



Wiatr rzucił mi śniegiem w twarz, gdy wysiadłam z autobusu na Saskiej Kępie. Idąc od strony Wisły, gdzie na tej niezmiernie



Zdjęcie do reklamy amerykańskiej.

wolnej przestrzeni nabrał swego szaleńczego pędu, uderzył mnie z taką mocą, że zachwiałam się.

Wtuliwszy twarz w kołnierz, smagana biczami wicheru ze śniegiem, brnę przez zasypany śniegiem, który mogąc spędzić święta wśród palm Florydy woli wrócić do naszych śniegów i mrozów.

Chór Dana w swym tournée artystycznym po Ameryce, dwa lata temu, święta Bożego Narodzenia spędził na Florydzie. Widocznie jednak tło palm i plaży południowej, tak bardzo nie zgodne z tradycją polskiej wili, nie znalazło uznania wśród „Danistów”, gdyż w tym roku przyspieszono wyjazd, aby móc wrócić przed świętami.

Wprowadzona do milego, nowoczesnie urządzonego saloniku państwa Daniłowskich słyszę potwierdzenie moich przypuszczeń.

**ŚW. MIKOŁAJ W STROJU KĄPIELOWYM**

— Konieczne chcieliśmy powrócić — mówi Władysław Dan. — Boże Narodzenie, najmiłsze ze świąt, na południu zatracą cały



Chór Dana przy drewnianym poliżancie jakie w Stanach Zjednoczonych ustawione są na każdym ostrym zakręcie drogi.

swój urok. Dwa lata temu na Florydy, w samą wilię wzięliśmy udział w polowej ryb oceanicznych — było gorąco i parno. O nadchodzących świętach przypominał nam dopiero „Św. Mikołaj”, który w stroju kąpielowym, z wielkim workiem na plecach pędził na desce za motorówką. Było to dla nas dziwaczne i nie miłe.

Zainteresowana pytam o inne tak oryginalne zwyczaje świąteczne.

**AUTA W CELOFANIE**

— Zwyczaj również typowo a-

*Fabryka Frykolarii  
Jan Matyszczyński  
102 Marszałkowska 154,  
Chmielna 33, N. 100, Świat 16,  
Marszałkowska 55.*

merykański to auta na wystawach opakowane w celofan i przewiązane wstążeczką. Wygląda to naiwnie i śmiesznie, ale Amerykanie bardzo wiele kupują prezentów na święta, więc kupcy każdego przedmiotu, choćby codziennej potrzeby, chcą nadać charakter prezentu świątecznego. Koniecznymi zaś akcesoriami do

tego są celofan i barwna wstążeczka.

Dziwny widok sprawia także choinka, zwykła sosienka, obwieszona lampkami na placu pośród palm. Przechodząc, mieliśmy wrażenie, że jest tu równie obca jak my.

**ZŁOTY KLUCZ DO SERCA**

Chciałabym teraz coś usłyszeć o ostatnim pobycie panów w Stanach. Echa sukcesów jakie tam chór osiągnął, dochodziły i do nas — przechodzę do istotnej części mego wywiadu.

Dan sięga po pięknie oprawione albumy.

— Tu znajdzie pani wszystkie głosy prasy amerykańskiej. Daliśmy 40 koncertów, na których bywało do 3000 osób. Występy nasze transmitowało radio. Wszędzie spotykaliśmy się z niezmiernie przychylnym przyjęciem, a najpoważniejsi krytycy nie szczędzili nam słów uznania.

Te słowa już nie tylko uznania, ale podziwu czytam właśnie w zielonym albumie.

Uwagę moją zwrócił złoty

klucz, potężnych rozmiarów, starożytniejszej roboty, leżący na honorowym miejscu.

— To symboliczny klucz od miasta Passaic, wręczył go nam po koncercie major miasta.

Oryginalny pomysł, ale miły. Obronnie mury miasta nie istnieją, więc złoty olbrzym jest raczej symbolem otwarcia serca słuchaczy, jakiego dokonali pieśni chóru.

Sukcesy „Danistów” ze strony praktycznej wyrażają się rocznym kontraktem z największą amerykańską wytwórnią płyt fonograficznych, oraz niemal ukończonymi już pertraktacjami z dyrektorem Wystawy, co do występów chóru wypełnionych całkowicie muzyką polską.

**PARADA PUŁAWSKIEGO**

Chór Dana bawił w Ameryce w czasie gdy odbywała się słynna „Parada Puławska”, pytam więc o wrażenia.

— Imponująco wypadła. Defi-

lowało 50.000 Polaków — wzbudziła ogólny podziw — słyszę słowa nieklamnego zachwytu. W ogóle Polonia amerykańska, pragnąc odgrywać należną jej rolę w społeczeństwie, w którym żyje, ostatnio wykazuje ogromnie wzmożoną działalność. Wszelkie zaś powodzenie w każdej dziedzinie dodaje jej bodźca do dalszej pracy. Najważniejsze osiągnięcie sukcesy, to kilku Polaków w Kongresie oraz paru wybranych majorami miast.

— Jeśli chodzi o nas, wiele zawdzięczam Polonii, jej energii z jaką potrafiła zainteresować naszym przyjazdem społeczeństwo amerykańskie.

— Wracając do defilady, powtórzę pani słowa pewnego Rosjanina, który patrząc na zwarte szeregi maszerujących dziesiątków tysięcy Polaków, wyraził się, że „głupio postępowała Rosja przed wojenną, gdyż zgubiła taki naród, posiadający takiego ducha, jest niepodobieństwem”.

Z jaką dumą słucham tych radośnych wieści, że Polacy amerykańscy tak silnie czują się związani z Macierzą i tak godnie reprezentują ją na terenie amerykańskim.

Dziękując p. Danowi za miły wywiad, składam życzenia dla całego chóru, by osiągał coraz to dalsze rezultaty swaj pracy i sukcesy.

— Wracając do defilady, powtórzę pani słowa pewnego Rosjanina, który patrząc na zwarte szeregi maszerujących dziesiątków tysięcy Polaków, wyraził się, że „głupio postępowała Rosja przed wojenną, gdyż zgubiła taki naród, posiadający takiego ducha, jest niepodobieństwem”.

Z jaką dumą słucham tych radośnych wieści, że Polacy amerykańscy tak silnie czują się związani z Macierzą i tak godnie reprezentują ją na terenie amerykańskim.

Dziękując p. Danowi za miły wywiad, składam życzenia dla całego chóru, by osiągał coraz to dalsze rezultaty swaj pracy i sukcesy.

*Aniela Krysińska*

## Obraz chaosu i bezładu

### Współczesna powieść polska

Kiedy bierzemy współczesną powieść do ręki, ogarnia nas w pierwszej chwili zaniepokojenie. Pobudza naszą myśl oryginalność tematu pomimo pozornie szarości i codzienności treści, zachwyca mnóstwo świetnie odwzorowanych szczegółów. Jak często jednak odkładamy ją po przeczytaniu z poczuciem jakiegoś braku, niepełności. W istocie daleko utworom współczesnym do owej doskonałej skłonności klasycznych dzieł starożytnych, zawierających w sobie całkowitą pełnię i harmonię wszystkich elementów twórczych, daleko również do ekstatycznego rozpadu romantyzmu, wyrażającego się w tęsknocie do nieskończoności.

**METAFIZYCZNY SENS ŻYCIA**

Powieść współczesna pragnie odzwierciedlać, fotografować życie. Tylko odzwierciedlać i fotografować, bo życie to pojmujemy całkowicie irracjonalnie. Jest to skomplikowana bezładna maszyneria przyczyn i skutków, której istoty, sensu i celu człowiek nie rozumie, będąc tylko bezwonnym kółeczkiem w jej żelaznych trybach (w literaturze niemieckiej Fallada „I coś dalej szary człowiek”), lub też jest to pierwotna siła witalna, w pośród której człowiek kieruje się tylko instynktami i odruchami, rozumiejąc najwyżej ex post właściwy sens swego postępowania. (Straszewicz „Przeklesta Wenecja”).

W tych warunkach powstaje legenda o bezradnym „szarym człowieku”, powstają typy chore na zanik woli, wypaczone lub wprost patologiczne. Zanika ideał człowieka wykuwającego świadomie, własnym wysiłkiem własne i zbiorowe życie, obdarzonego wolną wolą i wolnością wyboru, a co za tym idzie i odpowiedzialnością za ten wybór. Metafizyczny sens irracjonalnego życia konkretyzuje się w dążeniu do zrzucenia z siebie wszelkiej odpowiedzialności.

**ŚWIAT WIDZIANY OD ZEWNĄTRZ**

Być może, że owa monotonia, a jednocześnie nadmiar wrażeń cywilizacji wielkomińskiej sprawia, że główne dążenie powieści współczesnej wyraża się w poszukiwaniu egzotyki, a więc nowości i sensacji.

Jest to przeważnie egzotyka nieznanymi szczegółami codzienności, egzotyka raczej środowiska, niż ludzi, raczej zewnętrzności, niż nowych zagadnień. Wrażenie musi być przy tym silne i powierzone jednemu, aby mogło być strawione. Na pogłębienie tematu nie ma zresztą czasu, bo musi on być przede wszystkim aktualny, bo ktoś inny ubiegnie i wyzyska ten nowy, nieznanym jeszcze materiał.

Wchodzimy więc za kuliszy restauracyjne, aby dowiedzieć się sensacyjnych szczegółów o zmy-

waniu talerzy i ile jest rodzaj sztuki mięsa, wnikamy szczegółowo w życie fortancerek. Fabuła, konstrukcja, nawet człowiek wy-daje się tu niekiedy po prostu pretekstem.

Nawet najlepsza powieść reportażowa odznacza się zawsze drobniawą precyzyjnością szczegółów, plastycznością i barwnością tła, ale i mgłowiczością treści psychicznej. Tak w „Wiśle” Bogusze-wskiej i Kornackiego poznajemy do kłódnie wewnętrzne urzędzenie i konstrukcję berlinek i tyżew wodnych, ale nie docieramy do wewnętrznego mechanizmu duszy tych ludzi, których obyczaj są dokładnie opisane. Większość elementów przełomowych, gdzie istota i podstawy ich psychiki mogłyby być uwidocznione, zostało pominięte milczeniem.

**GALERIA PORTRETÓW**

Ta sama pogoń za egzotyką i sensacją wyraża się w powieści psychologicznej w sięganiu po natchnienie do popularnych rozwinie-nie teorii Freuda, a nawet do podręczników patologii. Nie zostało to być może tak daleko pounięte, jak w beletryście francuskiej, ale i my mamy swego „Adama Grywałda” Brezy i wiele innych.

Pasja analizy, rozkładania blachy nawet odruchów i stanów duszy na najprostsze elementy bez umiejętności uchwycenia czynników podstawowych, najistotniejszych, z których by można potem sobie opisywać postać odbudować na nowo, daje w rezultacie być może ciekawe studia psychologiczne, ale postacie po literacku mętne i blade. Ta namiętność analizy literackiej rozbija zwartość powieści, czyni z niej galerię portretów luźnie powiązanych nicłą akcji. Niekiedy autor nie ukrywa bynajmniej tych zamiarów malowania jedynie portretów („Choucas” Nałkowskiej, „Ludzie stamtąd” Dąbrowskiej).

Ale nawet najlepsze psychologiczne powieści grzeszą nadmiarem postaci pierwszoplanowych, stwarzanych niekiedy dla samej przyjemności powoływania ich do życia, wielością równoległych akcji. Brak uwidocznienia elementów najważniejszych osłabia siłę wyrazu, rozbija konstrukcję wewnętrzną, zaciemnia właściwy sens rozwiązywanych problemów.

**POWIEŚĆ DZIEJÓW**

Może najmniej w sobie egzotyzmu ma powieść historyczna.

Metoda „odbrzeczowania” nie ta złośliwie sensacyjna rewelacji alkowianych Marysieńki Sobieskiej, ale dążąca do zbliżenia i uprzywilejowania postaci historycznych pozwoliła, jak żadna inna, zrozumieć pobudki i sprężyny czynów, a przede wszystkim samą treść dziejów.

Same dzieje, zbiorowy wysiłek i walka, staje się właściwą treścią powieści, czujemy ich wewnętrzną dynamikę i tragizm, idealny

— Wracając do defilady, powtórzę pani słowa pewnego Rosjanina, który patrząc na zwarte szeregi maszerujących dziesiątków tysięcy Polaków, wyraził się, że „głupio postępowała Rosja przed wojenną, gdyż zgubiła taki naród, posiadający takiego ducha, jest niepodobieństwem”.

Z jaką dumą słucham tych radośnych wieści, że Polacy amerykańscy tak silnie czują się związani z Macierzą i tak godnie reprezentują ją na terenie amerykańskim.

Dziękując p. Danowi za miły wywiad, składam życzenia dla całego chóru, by osiągał coraz to dalsze rezultaty swaj pracy i sukcesy.

— Wracając do defilady, powtórzę pani słowa pewnego Rosjanina, który patrząc na zwarte szeregi maszerujących dziesiątków tysięcy Polaków, wyraził się, że „głupio postępowała Rosja przed wojenną, gdyż zgubiła taki naród, posiadający takiego ducha, jest niepodobieństwem”.

Z jaką dumą słucham tych radośnych wieści, że Polacy amerykańscy tak silnie czują się związani z Macierzą i tak godnie reprezentują ją na terenie amerykańskim.

Dziękując p. Danowi za miły wywiad, składam życzenia dla całego chóru, by osiągał coraz to dalsze rezultaty swaj pracy i sukcesy.

— Wracając do defilady, powtórzę pani słowa pewnego Rosjanina, który patrząc na zwarte szeregi maszerujących dziesiątków tysięcy Polaków, wyraził się, że „głupio postępowała Rosja przed wojenną, gdyż zgubiła taki naród, posiadający takiego ducha, jest niepodobieństwem”.

Z jaką dumą słucham tych radośnych wieści, że Polacy amerykańscy tak silnie czują się związani z Macierzą i tak godnie reprezentują ją na terenie amerykańskim.

Dziękując p. Danowi za miły wywiad, składam życzenia dla całego chóru, by osiągał coraz to dalsze rezultaty swaj pracy i sukcesy.

— Wracając do defilady, powtórzę pani słowa pewnego Rosjanina, który patrząc na zwarte szeregi maszerujących dziesiątków tysięcy Polaków, wyraził się, że „głupio postępowała Rosja przed wojenną, gdyż zgubiła taki naród, posiadający takiego ducha, jest niepodobieństwem”.

Z jaką dumą słucham tych radośnych wieści, że Polacy amerykańscy tak silnie czują się związani z Macierzą i tak godnie reprezentują ją na terenie amerykańskim.

Dziękując p. Danowi za miły wywiad, składam życzenia dla całego chóru, by osiągał coraz to dalsze rezultaty swaj pracy i sukcesy.

— Wracając do defilady, powtórzę pani słowa pewnego Rosjanina, który patrząc na zwarte szeregi maszerujących dziesiątków tysięcy Polaków, wyraził się, że „głupio postępowała Rosja przed wojenną, gdyż zgubiła taki naród, posiadający takiego ducha, jest niepodobieństwem”.

Z jaką dumą słucham tych radośnych wieści, że Polacy amerykańscy tak silnie czują się związani z Macierzą i tak godnie reprezentują ją na terenie amerykańskim.

Dziękując p. Danowi za miły wywiad, składam życzenia dla całego chóru, by osiągał coraz to dalsze rezultaty swaj pracy i sukcesy.

— Wracając do defilady, powtórzę pani słowa pewnego Rosjanina, który patrząc na zwarte szeregi maszerujących dziesiątków tysięcy Polaków, wyraził się, że „głupio postępowała Rosja przed wojenną, gdyż zgubiła taki naród, posiadający takiego ducha, jest niepodobieństwem”.

Z jaką dumą słucham tych radośnych wieści, że Polacy amerykańscy tak silnie czują się związani z Macierzą i tak godnie reprezentują ją na terenie amerykańskim.

Dziękując p. Danowi za miły wywiad, składam życzenia dla całego chóru, by osiągał coraz to dalsze rezultaty swaj pracy i sukcesy.

— Wracając do defilady, powtórzę pani słowa pewnego Rosjanina, który patrząc na zwarte szeregi maszerujących dziesiątków tysięcy Polaków, wyraził się, że „głupio postępowała Rosja przed wojenną, gdyż zgubiła taki naród, posiadający takiego ducha, jest niepodobieństwem”.

Z jaką dumą słucham tych radośnych wieści, że Polacy amerykańscy tak silnie czują się związani z Macierzą i tak godnie reprezentują ją na terenie amerykańskim.

Dziękując p. Danowi za miły wywiad, składam życzenia dla całego chóru, by osiągał coraz to dalsze rezultaty swaj pracy i sukcesy.

— Wracając do defilady, powtórzę pani słowa pewnego Rosjanina, który patrząc na zwarte szeregi maszerujących dziesiątków tysięcy Polaków, wyraził się, że „głupio postępowała Rosja przed wojenną, gdyż zgubiła taki naród, posiadający takiego ducha, jest niepodobieństwem”.

Z jaką dumą słucham tych radośnych wieści, że Polacy amerykańscy tak silnie czują się związani z Macierzą i tak godnie reprezentują ją na terenie amerykańskim.

Dziękując p. Danowi za miły wywiad, składam życzenia dla całego chóru, by osiągał coraz to dalsze rezultaty swaj pracy i sukcesy.

— Wracając do defilady, powtórzę pani słowa pewnego Rosjanina, który patrząc na zwarte szeregi maszerujących dziesiątków tysięcy Polaków, wyraził się, że „głupio postępowała Rosja przed wojenną, gdyż zgubiła taki naród, posiadający takiego ducha, jest niepodobieństwem”.

Z jaką dumą słucham tych radośnych wieści, że Polacy amerykańscy tak silnie czują się związani z Macierzą i tak godnie reprezentują ją na terenie amerykańskim.

Dziękując p. Danowi za miły wywiad, składam życzenia dla całego chóru, by osiągał coraz to dalsze rezultaty swaj pracy i sukcesy.



„Św. Mikołaj” na desce za motorówką.

konstrukcji zdaje sobie sprawę większość pisarzy współczesnych, ale usiłują oni ją osiągnąć środkami formalnymi. Mnożą się więc eksperymenty — powstaje „Całe życie Sabiny” Bogusze-wskiej, „Cudzoziemka” Kuncewiczowej, „Zadrosć i medycyna”, powstaje konstrukcja filmowa w różny sposób „montująca” poszczególne sceny powieści. Wszystko to jednak na niezatarte piętno dowolności, nie znajduje żadnego uzasadnienia w wewnętrznym sensie utworu. Eksperymenty formy nie stworzą jednolitego dzieła sztuki.

Zbyt często zapomina się, że istotą dzieła sztuki jest wybór, selekcja właściwych, najistotniejszych elementów i odpowiednia ich kompozycja. Prawda, że pociąga to za sobą konieczność oceny i wartościowania. A słowo wartość, choć wprowadzone triumfalnie do „nowoczesnej estetyki” (Emil Ulitz określa formę artystyczną jako „środek narzucania nam wartości wszelkiej kategorii przez uczucie”), wyklęte jest uroczyszcze z naszej literatury, silącej się na obiektywizm.

Jak zresztą wartościować, kiedy nie wiadomo właściwie, co jest ważne, a co błahe, co dobre, a co złe. W agnostycyzmie i relatywizmie tej epoki, która jeszcze trwa, ale która ma się już ku końcowi, szukać należy braku konstrukcji tak treści jak i formy naszej powieści.

**PROBLEM PODSTAWY KONSTRUKCJI**

Zagadnienie także stanowi oś konstrukcyjną „Granic” Nałkowskiej.

Problem winy, zła i odpowiedzialności za nie nie jest tu wprowadzony tylko dla mody, sensacji. Gnębi on autorkę oddawna. Człowiek przedstawiony w „Ścianach świata”, rozwinął się w pytanie, czy wolno przebaczać cudze winy w „Dniu jego powrotu”, aby wybuchnąć potokiem nierozwiązanych pytań i zagadnień w „Granic” — „Chodzi o to, że musi coś przecież istnieć. Jakaś granica, za którą nie wolno przejść, za którą przestaje się być sobą”.

Książka o wyraźnie postawionym zagadnieniu, o szerszym podłożu społecznym, i intelektualnym nie jest jednak martwa, jak większość powieści problemowych. Ma bowiem w sobie autentyczność i głębię przeżycia, poszukiwanie formy, które jej dają przewagę nad literaturą problemową tendencyjną, sztucznie splecioną z obrazowanym życiem. Nie mniej to nawet głębsze ujęcie nie doprowadza autorki do jakiegś prawdy. Problem nie jest rozwiązany. Mocna w konstrukcji powieść w treści jest ilustracją błędów się bez drogowskazu ideowego i moralnego.

**POSZUKIWANIE FORMY**

Z potrzeby mocnej, logicznej

konstrukcji zdaje sobie sprawę większość pisarzy współczesnych, ale usiłują oni ją osiągnąć środkami formalnymi. Mnożą się więc eksperymenty — powstaje „Całe życie Sabiny” Bogusze-wskiej, „Cudzoziemka” Kuncewiczowej, „Zadrosć i medycyna”, powstaje konstrukcja filmowa w różny sposób „montująca” poszczególne sceny powieści. Wszystko to jednak na niezatarte piętno dowolności, nie znajduje żadnego uzasadnienia w wewnętrznym sensie utworu. Eksperymenty formy nie stworzą jednolitego dzieła sztuki.

Zbyt często zapomina się, że istotą dzieła sztuki jest wybór, selekcja właściwych, najistotniejszych elementów i odpowiednia ich kompozycja. Prawda, że pociąga to za sobą konieczność oceny i wartościowania. A słowo wartość, choć wprowadzone triumfalnie do „nowoczesnej estetyki” (Emil Ulitz określa formę artystyczną jako „środek narzucania nam wartości wszelkiej kategorii przez uczucie”), wyklęte jest uroczyszcze z naszej literatury, silącej się na obiektywizm.

Jak zresztą wartościować, kiedy nie wiadomo właściwie, co jest ważne, a co błahe, co dobre, a co złe. W agnostycyzmie i relatywizmie tej epoki, która jeszcze trwa, ale która ma się już ku końcowi, szukać należy braku konstrukcji tak treści jak i formy naszej powieści.

**PROBLEM PODSTAWY KONSTRUKCJI**

Zagadnienie także stanowi oś konstrukcyjną „Granic” Nałkowskiej.

Problem winy, zła i odpowiedzialności za nie nie jest tu wprowadzony tylko dla mody, sensacji. Gnębi on autorkę oddawna. Człowiek przedstawiony w „Ścianach świata”, rozwinął się w pytanie, czy wolno przebaczać cudze winy w „Dniu jego powrotu”, aby wybuchnąć potokiem nierozwiązanych pytań i zagadnień w „Granic” — „Chodzi o to, że musi coś przecież istnieć. Jakaś granica, za którą nie wolno przejść, za którą przestaje się być sobą”.

Książka o wyraźnie postawionym zagadnieniu, o szerszym podłożu społecznym, i intelektualnym nie jest jednak martwa, jak większość powieści problemowych. Ma bowiem w sobie autentyczność i głębię przeżycia, poszukiwanie formy, które jej dają przewagę nad literaturą problemową tendencyjną, sztucznie splecioną z obrazowanym życiem. Nie mniej to nawet głębsze ujęcie nie doprowadza autorki do jakiegś prawdy. Problem nie jest rozwiązany. Mocna w konstrukcji powieść w treści jest ilustracją błędów się bez drogowskazu ideowego i moralnego.

**POSZUKIWANIE FORMY**

Z potrzeby mocnej, logicznej

konstrukcji zdaje sobie sprawę większość pisarzy współczesnych, ale usiłują oni ją osiągnąć środkami formalnymi. Mnożą się więc eksperymenty — powstaje „Całe życie Sabiny” Bogusze-wskiej, „Cudzoziemka” Kuncewiczowej, „Zadrosć i medycyna”, powstaje konstrukcja filmowa w różny sposób „montująca” poszczególne sceny powieści. Wszystko to jednak na niezatarte piętno dowolności, nie znajduje żadnego uzasadnienia w wewnętrznym sensie utworu. Eksperymenty formy nie stworzą jednolitego dzieła sztuki.

Zbyt często zapomina się, że istotą dzieła sztuki jest wybór, selekcja właściwych, najistotniejszych elementów i odpowiednia ich kompozycja. Prawda, że pociąga to za sobą konieczność oceny i wartościowania. A słowo wartość, choć wprowadzone triumfalnie do „nowoczesnej estetyki” (Emil Ulitz określa formę artystyczną jako „środek narzucania nam wartości wszelkiej kategorii przez uczucie”), wyklęte jest uroczyszcze z naszej literatury, silącej się na obiektywizm.

Jak zresztą wartościować, kiedy nie wiadomo właściwie, co jest ważne, a co błahe, co dobre, a co złe. W agnostycyzmie i relatywizmie tej epoki, która jeszcze trwa, ale która ma się już ku końcowi, szukać należy braku konstrukcji tak treści jak i formy naszej powieści.

**PROBLEM PODSTAWY KONSTRUKCJI**

Zagadnienie także stanowi oś konstrukcyjną „Granic” Nałkowskiej.

Problem winy, zła i odpowiedzialności za nie nie jest tu wprowadzony tylko dla mody, sensacji. Gnębi on autorkę oddawna. Człowiek przedstawiony w „Ścianach świata”, rozwinął się w pytanie, czy wolno przebaczać cudze winy w „Dniu jego powrotu”, aby wybuchnąć potokiem nierozwiązanych pytań i zagadnień w „Granic” — „Chodzi o to, że musi coś przecież istnieć. Jakaś granica, za którą nie wolno przejść, za którą przestaje się być sobą”.

Książka o wyraźnie postawionym zagadnieniu, o szerszym podłożu społecznym, i intelektualnym nie jest jednak martwa, jak większość powieści problemowych. Ma bowiem w sobie autentyczność i głębię przeżycia, poszukiwanie formy, które jej dają przewagę nad literaturą problemową tendencyjną, sztucznie splecioną z obrazowanym życiem. Nie mniej to nawet głębsze ujęcie nie doprowadza autorki do jakiegś prawdy. Problem nie jest rozwiązany. Mocna w konstrukcji powieść w treści jest ilustracją błędów się bez drogowskazu ideowego i moralnego.

**POSZUKIWANIE FORMY**

Z potrzeby mocnej, logicznej

konstrukcji zdaje sobie sprawę większość pisarzy współczesnych, ale usiłują oni ją osiągnąć środkami formalnymi. Mnożą się więc eksperymenty — powstaje „Całe życie Sabiny” Bogusze-wskiej, „Cudzoziemka” Kuncewiczowej, „Zadrosć i medycyna”, powstaje konstrukcja filmowa w różny sposób „montująca” poszczególne sceny powieści. Wszystko to jednak na niezatarte piętno dowolności, nie znajduje żadnego uzasadnienia w wewnętrznym sensie utworu. Eksperymenty formy nie stworzą jednolitego dzieła sztuki.

Zbyt często zapomina się, że istotą dzieła sztuki jest wybór, selekcja właściwych, najistotniejszych elementów i odpowiednia ich kompozycja. Prawda, że pociąga to za sobą konieczność oceny i wartościowania. A słowo wartość, choć wprowadzone triumfalnie do „nowoczesnej estetyki” (Emil Ulitz określa formę artystyczną jako „środek narzucania nam wartości wszelkiej kategorii przez uczucie”), wyklęte jest uroczyszcze z naszej literatury, silącej się na obiektywizm.